Grodno, Niedziela 20 Listopada 1932 r. Cena 10 gr.

Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

WIECZORNE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Biblioteka Narodowa Warszawa

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 323

Plany rewolucji w Niemczech

Tymczasem rośnie ferment i trwają bójki

BERLIN, (tel. wł.). — Jednym z najważniejszych i najbardziej palących problemów polityki wewnętrznej jest sprawa jednolitego frontu robotniczego. Sprawa ta była kilkakrotnie rozważana przez miarodajne czynniki partyj socjalistycznej i komunistycznej. Między innemi było zagadnienie to tematem rozwiązań egzekutywy międzynarodówki komunistycznej, a ostatnio kongresu socjalnej - demokracji Austrii. Ostatni kongres obradował przy współudziale delegatów niemieckich.

Zagadnienie to nabiera żywych barw na tle rozwoju wypadków niemieckich, które idą po linji ograniczenia praw robotniczych i otwartego zwalczania ich.

W związku z przesileniem gabinetowem i możliwością wejścia do nowego rządu przedstawicieli hitlerowców partje robotnicze obawiają się zaostrzenia kursu wobec siebie. Wprawdzie poszczególne związki przeszły już częściowo na robotę nielegalną, niemniej stoi przed niemi widmo rozgromienia.

Prasa niemiecka ogłasza teraz szczegóły przygotowań komunistów do objęcia władzy na drodze rewolucyjnej. Trudno ustalić, jak dalece ściśle są te informacje, nie ulega jednak wątpliwości, że w razie przewrotu komuniści mogą liczyć na pomoc bojówek hitlerowskich, które pod względem radykalizmu nie ustępują bynajmniej komunistom. Na pomoc ich mogą też liczyć chociażby dlatego, że Hitler zbyt długo zwleka z rewolucją. Oczywiście, że dojście do rządów Hitlera usuwa niebezpieczeństwo rewolucji i zbliża wypowiedzenie walki na śmierć i życie socjalistom i komunistom, oraz ich związkom zawodowym. Ten stan rzeczy może doprowadzić do osiągnięcia jakiegoś porozumienia między temi wrogiemi i zwalczającemi się partjami.

Chwilowo jednak stan niepokoju w Niemczech trwa. Codziennie dochodzi do starć ulicznych, między członkami poszczególnych partyj radykalnych a policją. Niepokój rośnie, możliwość starcia zbliża się z każdym dniem. Niemcy fermentują.

Robotnicy ze Śląska skarżą się

na bezpodstawne redukcje

Wczoraj delegacja robotników pod przewodnictwem p. Derejczyka sekretarza głównego zarządu Z. Z. Z. w Katowicach złożyła ministrowi opieki społecznej, wiceministrowi Gallotowi, oraz w prezydjum Rady Ministrów rezolucję i memorjał, dotyczący położenia świata robotniczego w górnictwie górnośląskiem. Memorjał wskazuje na fakt, że pracodawcy mimo sezonu zimowego zgłosili ostatnio szereg redukcyj, sięgających 5000 robotników, oraz zamknięcie kilku kopalń. Jednocześnie w memorjale zwrócono uwagę, iż redukcje takie są niczem nieumotywowane, gdyż przedsiębiorcy mają zamówienia.

Delegacja robotników stwierdziła, iż pogorszenie i tak już bardzo ciężkiej sytuacji robotników górnośląskich może być wykorzystane przez żywioły antypaństwowe i prosiła, pp. ministrów o zapobieżenie redukcjom i zamykaniu kopalń.

P. wiceminister Gallot oświadczył delegacji, iż poczynił już pewne kroki w tym kierunku, gdyż dla Huty Królewskiej przekazane zostały zamówienia rządowe na kilkanaście wagonów, jednak dyrekcja tego przedsiębiorstwa stawia zbyt wygórowaną ofertę, co niezwykle utrudnia interwencję rządu w kierunku polepszenia sytuacji na górnośląskim rynku pracy. Wiceminister Gallot zaznaczył, iż rząd dąży do tego, aby przedsiębiorcy starali się przetrzymać obecny ciężki okres i nie stawiali tak wygórowanych ofert.

Znów afera podatkowa we Francji

Wmieszanych jest w nią 400 osób

PARYŻ, (ATE). — Władze wykryły nową aferę nadużyć podatkowych. Wskutek tych nadużyć skarb państwa poniósł znaczne straty. Tym razem chodzi o przedstawiciela genewskiego banku Lombard Odier, który jest zarazem członkiem rady Banku des Pays de l'Europe Centrale, hr. Chabrignac. Został on poddany pięciogodzinnemu przesłuchaniu w swoim biurze. Podczas przesłuchania hrabiego wzywano go kilkakrotnie do telefonu. Zamiast hrabiego do telefonu podchodzili urzędnicy policyjni, którzy wyznaczali spotkania. Gdy osobistości te zgłosiły się celem wymiany kuponów z obejściem podatku giełdowego, policja stwierdziła fakt przestępstwa, otrzymując dane, obciążające hrabiego. W czasie przesłuchania hr. Chabrignac zdołał chwilowo unieruchomić telefon, lecz policja przywróciła połączenie. Twierdzi on z uporem, że jest niewinny i że cała sprawa polega na nieporozumieniu. W aferę jest zamieszanych około 400 osób.

Tajemnicza przygoda przyjaciela Hoovera

Znaleziono go w stanie zaniku pamięci

WASZYNGTON. (PAT). — Duże zainteresowanie wzbudziło tu zniknięcie płk. Robinsa, osobistego przyjaciela prezydenta Hoovera. Zaginął on w czasie kampanji wyborczej, w której odgrywał wybitną rolę. Przypuszczano, że Robins został porwany przez bootleggerów i wrzucony do morza. Obecnie płk. Robinsa odnaleziono w pewnej zapadłej miejscowości w Karolinie północnej, gdzie błąkał się od dłuższego czasu, nie ujawniając swego nazwiska. Lekarze stwierdzili u płk. Robinsa zanik pamięci.

Papiernie obniżają płace

z powodu potanienia papieru

Z powodu obniżki ceny papieru przystąpiły papiernie do redukcji płac. Jedna z większych papierni „Klucze" wymówiła już dotychczasowe umowy wszystkim pracownikom, przyczem pensje urzędników obniżone będą o 10 proc., zaś płace robotnicze o 6 proc.

Drugi wielki pożar w Łodzi

Spłonął wielki trzypiętrowy dom

ŁÓDŹ (PAT). — Wczoraj centrala straży ogniowej w Łodzi zaalarmowana została wiadomością o ogromnym pożarze w północnej dzielnicy Łodzi. W kilka minut po godzinie 21-ej zapalił się „młyn parowy" Praktera w domu przy ul. Jakóba 16. Po kilku chwilach cały trzypiętrowy dom stanął w płomieniach. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdowały się olbrzymie składy zboża, oddzielone jednak od płonącego domu grubym murem, co uchroniło składy te od zniszczenia.

Ogień wskutek silnego wiatru przerzucił się z gwałtowną szybkością na sąsiednie domy mieszkalne.

Na miejsce olbrzymiego pożaru przybyło 9 oddziałów straży ogniowej, która zajęła się przedewszystkiem zabezpieczeniem zagrożonych domów. Trzypiętrowego domu w którym znajdował się młyn nie zdołano już uratować.

Straty według prowizorycznych obliczeń sięgają 750 tysięcy złotych. Przyczyny pożaru dotychczas nie zostały ustalone.

Echa katastrofy budowlanej w Warszawie

Wobec dostrzeżenia dalszych rysów w ścianach śpichrza browarów Haberbusch i Schiele przy ul. Krochmalnej 57, na zarządzenie inspekcji budowlanej magistratu przystąpiła administracja browarów do zwózki jęczmienia z niższych pięter śpichrza, który ma być całkowicie opróżniony.

GIEŁDA

Dolar 8,90, rubel złoty 4,61. Obroty dewizami zmiejsza, tendencja niejednolita. Pożyczki państwowe słabiej, listy zastawne przeważnie mocniej. Obroty akcjami minimalne.

Urzędnicy zabiegają o audjencje u premjera

Centralna Rada Związków Pracowniczych zabiega o audjencję u premjera Prystora. Delegacja związków urzędników państwowych przedstawić ma na tej audjencji Prezesowi Rady Ministrów sytuację urzędników państwowych oraz sprawę obniżek przemysłowych.

Sześciomiesięczne zasiłki

dla pracowników umysłowych

Władze Z. U. P. U. w Warszawie rozpatrzą w nadchodzącym tygodniu projekt ograniczenia okresu zasiłkowego dla wszystkich bezrobotnych pracowników umysłowych z 9 na 6 miesięcy.

Dekret Prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z roku 1927 ustanowił w zasadzie 6-miesięczny okres zasiłkowy, ale równocześnie dał władzom Z. U. P. U. prawo przedłużenia tego okresu do 9 miesięcy dla pracowników dłużej uszkodzonych. Korzystając z tego przepisu, władze Z. U. P. U. zastosowały 9-miesięczny okres zasiłkowy dla pracowników, którzy byli ubezpieczeni conajmniej przez 2 lata.

Na mocy uprawnienia dekretowego ograniczenie okresu zasiłkowego nastąpi w drodze uchwały Z. U. P. U., zatwierdzonej przez ministra

Tajemnicza mordownia w stolicy

Kupiec futrzany uwięził chłopca posądzonego o kradzież

W firmie futrzanej na placu Krasińskich 2, w Warszawie, której właścicielem jest niejaki Słuszny pracował od dłuższego czasu pochodzący gdzieś z dalekiej prowincji 17-letni Szlama Uszer Goldberg. Chłopiec zatrudniony był w składzie przez cały dzień, w nocy zaś musiał nocować w sklepie i pełnić funkcje dozorcy, czyli obowiązany był czuwać, aby złodzieje nie okradli sklepu.

W tych dniach na chłopca padło podejrzenie, że ukradł on kilka skórek wartościowych. Dowodów żadnych jego winy nie było, niemniej pozostali przemawiały przeciwko niemu, były to jednak poszlaki wynikłe nie wskutek śledztwa policyjnego, lecz wskutek przypuszczeń co do winy chłopca ze strony właściciela sklepu.

Kupiec nie udał się do policji ze skargą, za mało miał bowiem danych do oficjalnego stawiania zarzutów, ale przekonany o winie Goldberga, zamknął go w komórce i rozpoczął dochodzenie na własną rękę.

Chłopiec do winy się nie przyznawał. Wobec tego Słuszny sprowadził jednego ze swoich znajomych, który podobno służył kiedyś w policji niemieckiej, i ten przy współudziale Słusznego przystąpił do badań.

Jak odbywały się te badania — nie wiemy, faktem jednak jest, że chłopiec krzyczał w swem prywatnem więzieniu tak głośno, że zaalarmowało to okolicznych sąsiadów.

Ponieważ krzyki te trwały od trzech dni, kilku pracowników innych firm futrzanych i kuśnierskich, których w okolicy jest bardzo dużo, wtargnęli wczoraj do sklepu Słusznego, żądając uwolnienia chłopca i zaniechania tortur.

Narazie sprawa nie jest załatwiona. Władze powinny zająć się dzikim kupcem i tajemniczym b. policjantem niemieckim.

Doniosła inicjatywa Czytelników naszego pisma

Bezrobotni dla bezrobotnych!

Pod tym hasłem należy utworzyć Związek Bezrobotnych dla wymiany produktów ich pracy

Wśród licznych listów, jakie już omówiliśmy na łamach naszego pisma, jako donośne echo przeprowadzonej przez nas ankiety na temat „Jak zwalczyć bezrobocie" — znalazła się grupa listów, na które szczególna zwróciliśmy uwagę.

Rozpoczyna ten głos ksiądz Piotr Bolesław Komorowski, kawaler Krzyża Waleczności, z Siedlec. W obszernym swym liście podyktowanym doświadczeniem obywatelskiem i obserwacją życia wsi w czasie szeregu lat pracy kapłańskiej, czcigodny nasz Czytelnik, zwraca uwagę przedewszystkiem na lud rolniczy, stanowiący 2/3 całej ludności naszego kraju.

„Ten właśnie odłam obywateli Państwa Polskiego — pisze ks. Komorowski — potrzebuje największego świrócenia na.ebie uwagi, jest on bowiem tem, czem są źródła, z których wypływają co wody tworzy rzeki, lub fundamentem budowli czy pniem drzewa... To ziemia, którą ro.nik uprawia, to nasza mat ka żywicielka, dająca nam pożywien.e, odzież, obuwie i inne potrzeby codzien ne. A roli w Polsce jest dużo, Polska zaliczą się do tych krajów, które mają nie tylko chleb dla siebie, lecz mają go i na sprzedaż obcym i to w miljonach cetnerów rocznie. A tymczasem... Czyż to nie ironja losu, iż mimo takich zasobów tysiączne rzesze w tej-że Polsce głodują, chodzą bose i obdarte, cierpią zimno i niedostatek?!

mimowoli przychodzą mi na pamięć wobec tego widoku słowa naszego poety Konsa Ujejskiego, który w swym wierszu „Za służę" powiada: „O, ty polska ziemio, tak bogata, że mogłabyś wyżywić pół świata, a dla własnych dzieci nie masz chleba, chleba..."

Ks Komorowski wskazuje na niską kulturę ziemi u nas, niskie ceny produktów rolnych i płynące stąd ograniczenia spożycia produktów miejskich.

Po skreśleniu obrazu nędzy pisze ks. Komorowski:

„A jakiż z tego wniosek? Czy mamy ręce opuścić i czekać cudu lub zmiłowania Boskiego? Albo co gorzej myśleć, że przyjdą inni opiekunowie i ogarną nas, jak ogarnęli, a raczej rozdrapali w trzech zaborach, lub zniszczą, obedrą i zagłodzą w wojnę światową? O, nie daj tego Boże! Gdyby nas to znowu spotkać miało — nieszczęsna dola nasza, jak od wschodu, skąd wieje zatruty wiatr bolszewickiej komuny... tak od zachodu, gdzie niezasycony krzyżak gotuje nam zgubę...

Cóż więc czynić wypada, byśmy wybrnęli z tej matni, w jaką coraz bardziej się zaplątujemy?

I oto ks. Komorowski wywodzi myśl prostą i dlatego wielką:

„Potrzeba wysiłku złączonych rąk, bo „gromada to wielki człowiek", ale gromada skoordynowana. Potrzeba, byśmy byli owiani jednym duchem i jedną myślą, a temi są: wytrwała i wydajna praca, oszczędność, subordynacja i rządność — *wzajemna pomoc w potrzebie i opieka*".

Ta zasadnicza myśl ks. Komorowskiego w listach naszych Czytelników nabiera formy realnego projektu.

Jednym z nich jest p. Bronisław Zelent (Brześć nad Bugiem, Kobryńska 107-a).

Omówiwszy obszernie sytuację bezrobotnych, o której wiele się mówi, a nic wiele się czyni, by tych ludzi, wyrzuconych z ram normalnego życia, zpowrotem do tego życia wciągnąć, p. B Zelent pisze: „Część bezrobotnych dostaje zasiłek, ale większość nie ma znikąd ani grosza. Starania w Biurach Pośrednictwa Pracy prowadzą raczej do wycieńczenia z chodzenia, niż do uzyskania pracy".

I tu myśl ks Komorowskiego wzajemnej pomocy skoordynowanej, rządnej gromady przybiera w projekcie p. Zelenta formę wyraźnego projektu:

„Stworzyć związki okręgowe bezrobotnych z centralą w Warszawie, któraby mogła interwenjować u rządu i przez to samo nastąpiłaby realizacja pomocy. W takim związku stworzonoby dwa wydziały: dla pracowników umysłowych i robotników fizycznych".

P. Zelent stawia dość skromny zakres działalności tych związków: 1) stwierdzanie i pilnowanie, by jedna osoba nie zajmowała parę posad, odbierając chleb innym. 2) by żony oraz emeryci nie odbierali pracy bezrobotnym.

Inny nasz Czytelnik, p. W. K z Warszawy wysuwa tę samą myśl zorganizowania bezrobotnych, ale stawia inne cele tej organizacji:

„Tłum bezradny — czytamy w liście p. W. K. — jaki stanowią bezrobotni, wystawiony jest na wszelkie złe wpływy i wyzysk. Tylko organizacja może tu pomóc. Nie oglądać się na dobroczynne zapiki, a swój los ująć we własne ręce. Grupa ludzi, doświadczonych działaczy, winna zgromadzić się i *utworzyć Związek Bezrobotnych*. Członków przyjmować darmo, a na prowadzenie agend związku, niech się złożą związki robotnicze i pracownicze. Jako głównych kierowników wciągnąć do pracy ludzi, obeznanych ze spółdzielczością i *pod hasłem „Bezrobotni dla bezrobotnych" zorganizować wymianę produktów między poszczególnemi grupami zawodów, między wsią a miastem*. Wymianę tę uniemożliwia brak pieniężnych środków obiegowych, a więc uskutecznić tę wymianę bez pieniędzy! Niech bezrobotny szewc robi buty dla bezrobotnego krawca, a ten szewcowi ubranie, niech obydwaj odziewają rolnika, który nie posiada pieniędzy, by kupić sobie buty i odzież, a może dać im mąki i warzyw. Składy, środki przewozowe, administracje da Fundusz Bezrobocia.

Jeśli pomoc dla bezrobotnych nójdzie właśnie w tym kierunku, bezrobotni będą mogli podjąć się nawet wielkich prac, jak budowa dróg, czy domów, otrzymując drogą bezpieniężnej wymiany materiał i zaspokojenie wszelkich potrzeb, nie wyłączając kulturalnych. Należy tylko te wymiany celowo i uczciwie zorganizować".

„Psiakrew dziedzic"

postrzelił człowieka za zły ukłon

Zupełnie niezwykła i jedyna w swoim rodzaju sprawa, cofająca nas pamięcią o lat sto wstecz, gdy istniała jeszcze pańszczyzna i dziedzic mógł robić, co tylko żywnie chciał ze swymi poddanymi, — odbyła się w sądzie apelacyjnym.

W majątku Sulisławice pod Kaliszem, stanowiącym własność Łaszczyńskich, przebywał zięć ich, 33-letni Teodor Dzierzgowski, sprawujący przez pewien czas funkcje administratora.

Ostatnio pomiędzy Dzierzgowskim a Łaszczyńskimi panowały przykre stosunki, które powstały wskutek różnych intryg.

Młody dziedzic musiał być w wielkim niehumorze, skoro do pasji doprowadził go fakt, iż robotnik rolny, Antoni Czemerys nieprzyzwoicie mu się skłonił.

Krewki temperament poniósł go.

— Jakto, przed nim, paniczem, jakiś cham nie umie zdjąć czapki?

Nastąpiła ostra wymiana słów pomiędzy Dzierzgowskim i Czemerysem.

Wskutek zatargu panicz uderzył robotnika laską, a następnie, jakby uderzenie laską dało mu za mało satysfakcji, dobył rewolweru i dwukrotnie strzelił.

Pierwsza kula trafiła Czemerysa w szczękę, a druga przestrzeliła mu kołnierz od marynarki, cudem tylko omijając głowę.

Postrzał w policzek i szyję, z uszkodzeniem żuchwy, jakkolwiek nie stanowił niebezpieczeństwa dla życia Czemerysa, jednak uznany został przez lekarzy za ciężkie uszkodzenie ciała.

Gorącemu dziedzicowi władze prokuratorskie wytoczyły proces karny o strzały w zamiarze pozbawienia życia Czemerysa, bo okoliczności, że strzelający nie doprowadził zamiaru swego do skutku, gdyż chybił — jest kwestją uboczną.

Dzierzgowski tłumaczył się przed sądem, że strzelał w obronie własnej.

Dziwna to wrażliwość o własne ciało i zupełnie nieusprawiedliwiona. Wprawdzie żona oskarżonego zeznała, iż jako naoczny świadek tego gorszącego zajścia widziała, że uderzony laską Czemerys usiłował laskę tę wyrwać, ale niczego to nie dowodzi. Laska a rewolwer, to duża różnica. Zresztą znieważony czynnie robotnik miał chyba prawo wyrwać laskę z rąk rozwścieczonego dziedzica i powstrzymać dalsze bicie.

A jeśli nawet chciał wymierzyć sobie samosąd, to i cóż w tem złego? Na gwałt popełniony zwykło się odpowiadać reakcją taką samą. Ze świecąby nie znalazł dziś takiego dziwaka, któryby uderzenie laską w głowę schował do kieszeni, a może jeszcze nastawił się do drugiego ciosu. Za pańszczyzny może tak i było.

W czasie zajścia Czemerys krzyknął: „Psiakrew, dziedzicu", i plunął w twarz Dzierzgowskiemu.

Sąd uznał, że oskarżony, strzelając z bliskiej odległości, choć oświadczył, iż nie pragnął zabić powinien jednak zdawać sobie sprawę, że następstwem strzałów mogła być śmierć Czemerysa.

To też uważając, że usiłował pozbawić życia robotnika folwarku, skazał Dzierzgowskiego na sześć miesięcy twierdzy.

Prokurator wniósł od takiego wyroku odwołanie i sąd apelacyjny, przyznając słuszność stanowisku oskarżyciela, podwyższył Dzierzgowskiemu karę do 1 roku aresztu.

W motywach sąd wyraził nadzieję, że może ta kara powstrzyma zbyt krewkiego oskarżonego od podobnych czynów.

Wyrok sądu polubownego na sen. dr. Wyrostka

Sąd klubowy B. B. ogłosił wyrok w sprawie sen. dr. Wyrostka.

Jak wiadomo, prasa wystąpiła z szeregiem zarzutów pod adresem Sen. Wyrostka, a między innemi, że występował w sprawach podatkowych ks. Pszczyńskiego przeciwko Skarbowi Państwa i t. p.

Sąd klubowy po rozpatrzeniu wszystkich zarzutów orzekł, że „sen. Wyrostek nie nadużył swego stanowiska senatorskiego i nie popełnił nic, coby ze stanowiska senatora i obywatela było niegodne".

Na mocy tego orzeczenia sen. Wyrostek uzyskał pełną satysfakcję.

1 zł.

— a 1000 możliwości dobrego, taniego kupna

Latarki elektr. (Cid.podz.)
Maszynki do gol. (Cid)
Pióra wieczne — (Cid)
Maszynki spirytus. (Cid)
Miotełki — (Cid - podz.)
Kosze do prowj. (Cid)
Patelnie metalowe (Cid)
Garnki emaljowe (Cid)
Rondle emaljowe (Cid)
Salaterki — (Cid - podz.)
Cukiernice porcel. (Cid)
Wyciskacz do cytr. (III p.
Tacki szklane (III piętro)
Kremy toaletowe (parter)
Mydło do golenia (parter)
Pomadki do ust (parter)
Serwis dla lalek (I p.ętr.)
Pieski flanel. (I piętro.)
Wyszywanki dziec. (I p.)
I wiele innych artykułów

WYSYŁKA na prowincję i do ROSJI.

MÓJ ULUBIONY MAGAZYN
BRACIA JABŁKOWSCY

CID podarki od 25 gr. 50 gr. 1.- (jednolitnie)

Magnetyczne kolanko

Skutki braku popielniczek w tramwajach

(S. F.) Brak w przyczepnych wagonach tramwajowych popielniczek, jest źródłem wielu przykrych zajść i nieporozumień, nie mówiąc już o tem, że wagon przybiera przez to wygląd chlewika na kółkach.

Pan Antoni Widrek (ul. Szczęśliwa 5) jechał w wagonie przyczepnym tramwaju linji 8 i paląc papierosa, nieostrożnie strząchnął popiół na kolana sąsiadki, panny Wandy K.

— Przepraszam za nieporządek — poderwał się grzecznie p. Wiórek i ofiarnie zaczął czyścić powalane kolano.

Okrągłe kolanko sąsiadki miało widocznie w sobie coś przyciągającego, bo po chwili znów spadł na nie popiół z papierosa p. Antoniego, który znów zabrał się energicznie do czyszczenia. Tym razem jednak czyścił wolniej i dłużej.

Panna K. zmarszczyła gniewnie czoło i odsunęła się. Lecz kiedy p. Wiórek, połykając ślinkę, wziął się po raz trzeci do czyszczenia, oburzona pasażerka zerwała się z ławki.

— Panie konduktorze! Ten pan się ordynarnie zachowuje! Proszę wezwać policjanta.

Konduktor zatrzymał tramwaj. Zjawił się posterunkowy.

— Panie posterunkowy — tłumaczyła głosem pełnym oburzenia panna K., wskazując mu p. Wiórka — ten pan specjalnie strząchał na mnie popiół i w bezczelny sposób jeździł mi ręką po kolanie.

P. Wiórek pogardliwie wydął wargi i wzruszył ramionami.

— Żadnej jazdy po kolanach nie było, tylko regularne sprzątanie, już taki od dziecka jestem, że jak gdzie nasmiecę, to muszę sprzątnąć.

Tak samo tłumaczył się p. Wiórek, kiedy go wezwano do sądu grodzkiego, dodając jeszcze na swoje usprawiedliwienie:

— Proszę sądu, naprzeciwko mnie kobieta z dzieckiem siedziała — matkie musiałem uszanować. Sam miałem nowiutkie spodnie — też trzeba było pilnować. I o gdzie miałem popiół strząchać? Akuratnie na tę panią wypadło.

Sąd pomimo to uznał, że zachowanie p. Wiórka wobec panny K. było stanowczo niegodpowiednie i wymierzył mu karę w postaci 50 zł. grzywny.

Sprawa ks. Woronieckiej

Sprawa zawiedzionej w projektach miłosnych księżniczki Zofji Zyty Korybut - Woronieckiej, która za zabicie kupca Bova otrzymała karę trzech lat twierdzy, została wyznaczona przez sąd apelacyjny na 10-go stycznia roku przyszłego.

Oskarżenie popierać będzie naczelny prokurator apelacji, p. Rutecki, a obronę wnosi adw. Wł. Sobotkowski.

Z OTCHŁANI NĘDZY I BEZROBOCIA

OTRZYMALI PRACĘ:

P. Marja Strzemińska w celu otrzymania pracy może się zgłosić na Nowe Brudno, ulica Siedzibna 25 m. 1.

P. Jan Pągowski w celu otrzymania zajęcia może się głosić do p. Łysakowskiego Targówek. Birżańska 6.

Starsza, mogąca się podjąć zajęcia pomocnicy domowej w niewielkiem gospodarstwie trzech osób, znajdzie pracę za 15 zł. miesięcznie. Zgłosić się do p. Jaminy Dziurlajowej, Rembertów, Halkera 9.

P. Stanisława Olszewska w celu otrzymaniu pracy dla córki może się zgłosić do p. Łysakowskich. Targówek. Birżańska 6.

P. Maria Strzemińska może się zgłosić na Nowe Brudno, ulica Siedzibna 25 m. 1 w godzinach wieczorowych.

P. Leokadja Halicka, Władysława Podgórska mogą się zgłosić do karmienia. Krochmalna 89, róg Karolkowej.

P. Aleksander Rezwer i p. Bronisława Zielińska mogą się zgłosić do p. Radzikowskiego. Górczewska 6-a m. 17 w godzinach popołudniowych.

Władysława Podgórska może się zgłosić w celu otrzymania zajęcia na ul. Solec 105 m. 7.

P. Marja Jaroń i p. Marja Garstka w celu otrzymania pracy mogą się zgłosić do p. Ginsa, złota 50 m. 26. od godz. 4 popołudniu.

P. Marja Stromińska, w celu otrzymania pracy może się porozumieć listownie z p. Leokadją Tchónewską. Pinsk. ul. Wesoła 15.

P. Władysław Felczak i p. Józef Walczak mogą się zgłosić w celu otrzymania pracy do p. Ludwika Prosta, ul. Tarczyńska 1, sklep tytoniowy.

Dla p. Stanisławy i Władysławy Woiciechowskich nadesłano zgłoszenie pracy. Wiadomość u dozorcy domu, Bielańska 22, o godz. 7 wieczór.

P. Marja - Marta Wittówna w celu otrzymania zajęcia może się zgłosić do p. Jakubowicza, restauracja „Faun", Nowy Świat 64, w godz. 1 — 3 popołudniu.

P. Henryka Kunicka, p. Wanda Małachowska w celu otrzymania pracy mogę się zgłosić do p. Jastrzębskiej, budka z papierosami przy kawiarni „Gastronomja", Nowy Świat róg Alei Jerozolimskich.

Samotna, inteligentna, mogąca zająć się pracą pomocnicy domowej (prać, gotować, reperować bieliznę), znajdzie pracę na prowincji za bardzo skromne wynagrodzenie pieniężne, mieszkanie i utrzymanie oraz, dobre obejście chlebodawców. Można się porozumieć listownie: „Spółdzielnia" w Wyszkowie, ul Kościuszki 21.

Młoda, uczciwa, znajdzie dach nad głową, za opiekę nad dzieckiem Zgłosić się do p. Jezierskiego. Gocławek, Murzańska 25.

12-letnia dziewczynka zostanie przygarnięta za dozorowanie dzieci Wiadomość w kawiarni, przy ul. Krochmalnej 89.

Sierota znajdzie ciepło domowego ogniska, za pomoc w gospodarstwie u p. Łysakowskich. Targówek, Birżańska 6.

10 — 15-letnią przyjmę do siebie za drobne usługi. Zgłosić się na ul. Wspólną 9 m. 39.

POZBAWIONY PRZEZ NIEMCÓW PRACY I DOBYTKU.

Powstaniec Górnośląski za agitację narodową w czasie plebiscytu został przez Niemców pozbawiony pracy, majątku i znalazł się bez środków do życia wraz z żoną i 5-ciorgiem małych dzieci. Od lat 3 czynny patrjota polski, nadaremnie szuka pracy. Dzieci jego są głodne i nieodziane. Nieszczęśliwy błaga o pracę. Ukończył szkołę średnią i zna doskonale pracę biurową. Przez 10 lat był kierownikiem tartaku. Teraz w skrajnej nędzy, gotów podjąć się każdego zajęcia. Posiada świadectwa i może się powołać na referencje poważanych ludzi na wysokich stanowiskach państwowych. Jednocześnie nieśmiało prosi o jaką starą odzież dla żony i dzieci nie posiadających okryć zimowych.

Gdzie są wartościowe papiery?

Zapis na oświatę w Suwalszczyźnie

Znany w Suwalszczyźnie działacz społeczny ś. p. Stanisław Karol Lineburg zapisał Polskiej Macierzy Szkolnej na oświatę w Suwalszczyźnie posiadane zagraniczne premjowe papiery wartościowe. Z listów ś. p. Zapisodawcy wynika, że papierów tych posiadał ponad 50 sztuk, jednakowoż nie wskazał miejsca ich przechowania. Zmarł w majątku Żołjówka koło Szczuczyna 10 marca 1931 r. testament został ogłoszony przez Sąd Okręgowy w Łomży i przechowywany jest tamże u Notarjusza Bolesława Hanussowskiego.

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej zwraca się niniejszem do osób, które mogłyby udzielić objaśnień w tych sprawach i wskazać miejsce przechowania papierów, stanowiących własność ś. p. Stanisława Karola Lineburga, z prośbą o zgłoszenie się.

Choinka dla świetlic

Kończy się listopad i już tylko miesiąc dzieli nas od wesołego, tak upragnionego przez dziatwę dnia wigilijnego. Dzień ten będzie obchodzony na pewno w tym roku w dużo skromniejszych niż zazwyczaj ramach; ale nawet ciężkie, kryzysowe warunki nie pozbawią dziatwy zamożniejszych domów choinki, — nie pozbawią jej również dobrej książki i zabawki. — Dzieci rodziców pracujących, zamiast dawnego, wysokiego pod sufit drzewka, może dostaną małe, stojące na stole, ale w każdym razie dostaną. A dzieci najbiedniejszych? One i Zarządy Świetlic, gdzie na choinkę niedziel ubogą się gromadzi, mają głęboką wiarę, że przy przygotowaniu drzewka dla własnej dziatwy, rodzice nie zapomną o zaofiarowaniu będących w domu zabawek i książek dla świetlic Polskiej Macierzy Szkolnej, — że przypomną dziatwie swej miły obowiązek podziału zabawek między biedniejszych rówieśników. Bardzo też chętnie będą widziane słodycze i wszelka odzież w stanie przyzwoitym, którą rozdzielimy między sieroty i dzieci chore, — lub najbiedniejsze. Ufni, że gorąca prośba nasza znajdzie oddźwięk w sercach kochających rodziców i otoczonych miłością i staranną opieką rodzicielską młodzieży i dzieci, prosimy o nadsyłanie ofiar „Na choinkę dla świetlic" Do Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, dla Wydziału Miejskiego, ul. Krakowskie - Przedm. Nr. 7 m. 4.

Zło popiera przestępstwa

W tych dniach dowiedzieliśmy się po raz niewiedzieć który, że władze skarbowe wykryły dużą partję przemycanego tytoniu, tym razem holenderskiego. Wiadomo jest również, że duży udział w przemycie bierze również Gdańsk.

Rozumie się, że niemałe ilości tytoniu dostają się mimo wszystko na rynek.

Któż je kupuje? Legalnie istniejące sklepy tytoniowe? Bardzo wątpliwe, gdyż nie chciałyby się narażać na utratę koncesji i duże kary. Poszczególni palacze tem bardziej nie mają bezpośredniego dostępu do przemytników. Pozostają tedy pośrednicy - handlarze, którzy przemyt tytoniowy finansują i rozsprzedają tyton domorosłym fabrykantom, zaś ci ostatni wyrabiają t. zw. „szwarcówki". Przejdźmy drogę powrotną papierosa nielegalnej produkcji, rozchodzącego się w setkach tysięcy sztuk. Wyrabiany jest on w wilgotnych, nędznych mieszkaniach, przez zubożałe, chore rodziny, wdychające latami pył tytoniowy, przechowywane są w okropnych warunkach, sprzedawane są z pod poły brudnego, obszarpanego ubrania, przeszedłszy przedtem przez ręce znanego dobrze domokrążcy — fabrykanta. A tyton? Łatwo się domyśleć, w jakich warunkach niesie go przemytnik przez zieloną granicę lub wiezie pod inną nazwą towaru pociągiem.

Jest to sprawa poważniejsza, aniżeli na pozór wydawać się może. Popełniane jest bowiem potrójne przestępstwo: Przemyca się tytoń, nielegalnie się wyrabia papierosy i zaraża się przez dotykanie rękami ustników i tytoniu palaczy.

I takie papierosy bierze do ust inteligent, który przed każdym jedzeniem myje ręce, po jedzeniu płócze usta. Są to obrzydliwości, z których niewielu zdaje sobie niestety sprawę. Ciągłe przypominanie o szkodliwości szwarcówek jest tedy obowiązkiem zarówno władz sanitarnych, jak i prasy, która jest doniosłym czynnikiem w walce z szerzeniem się tą czy inną drogą chorób infekcyjnych.

M. O.

Wesoły Kącik

PRAWDZIWY PRZYJACIEL

Że Karol był prawdziwym i szczerym przyjacielem w to Filip nigdy nie wątpił. Znali się przecież od dziecka.

Już za czasów szkolnych dawał Karol dowody prawdziwej przyjaźni. Przychodził naprzykład na imieniny Filipa z piękną książką.

— Patrz Filipku — mówił — oto piękna książka, która kosztuje 15 złotych.

— Ach jakiś ty kochany! — cieszył się Filip.

— Ale ponieważ dziś twoje imieniny — wyjaśniał Karol — więc ja, jako prawdziwy przyjaciel, sprzedam ci ją tylko za 10 złotych.

Czyż to nie było szlachetne z jego strony?

W późniejszych latach również potrafił Karol zawsze przekonać Felksa o swej przyjaźni.

— Karolku — prosił naprzykład Filip — jutro muszę wykupić weksel. Pożycz mi 500 złotych.

Karol z oburzeniem spogląda na Filipa.

— Słuchaj — pytał — czy ja jestem twoim przyjacielem, czy nie?

— Owszem jesteś.

— Więc ty przychodzisz do przyjaciela, prosić żeby ci pożyczył 500 złotych, poto, żeby je oddać zupełnie obcemu człowiekowi? Jak ci nie wstyd?

I zawstydzony Filip więcej nie prosił.

Tak, Karol był bezwątpienia prawdziwym przyjacielem. To też Filip, gdy zaledwie w pół roku po ślubie był zmuszony udać się w daleką podróż, wezwał do siebie przyjaciela.

— Słuchaj Karolku — oświadczył mu — wiem, że jesteś mi szczerze oddany.

— Hm — mruknął skromnie Karol — dałem ci chyba tego dowody.

— Słusznie. Mam do ciebie nieograniczone zaufanie. Otóż mój kochany, muszę w służbowej sprawie wyjechać za ocean. Kiedy wrócę, niewiadomo. Może za rok, może za dwa... Ty jesteś jedynym człowiekiem któremu mogę powierzyć opiekę nad moją żoną.

— Nie zrobię ci zawodu.

— Moja żona, rozumiesz, jest w błogosławionym stanie, spodziewa się dziecka, potrzebna jej jest koniecznie opieka...

— Licz na mnie.

— Więc mogę być o nią spokojny?

— W zupełności. Włos jej z głowy nie spadnie. Po powrocie znajdziesz ją taką samą, jak ją opuszczasz.

Przyjaciele uścisnęli się serdecznie.

Po dwóch latach Filip wrócił i znów się przekonał, że Karol jest prawdziwym przyjacielem. Dotrzymał bowiem słowa. Filip znalazł żonę w takim samym stanie, jak ją opuścił przed dwoma laty, w stanie... błogosławionym.

Napoleon Sadek.

Ogłoszenie matrymonjalne

Jestem panem w średnim wieku
O nieskazitelnej duszy,
Pragnę zawrzeć ślub legalny
Z panią o normalnej tuszy.
Z dość zamożną, niezbyt chudą,
Z charakterem bardzo równą,
Z niezbyt łapą, niezbyt krzywą,
Przedewszystkiem z małomówną!
Bo nie lubię babskich gadań,
Obgadywań, plotek różnych,
Niepotrzebnych słów i bladań,
Jakie nudnych, jakże próżnych!
Potem chcę, by moja żona
O skarpetki moje dbała
I guziki, gdy się urwą,
Ty sumiennie przyszywała.
I warunek jeszcze jeden:
Gdy mi zbrzydnie aż do mdłości,
Musi dać mi moja żona
Nagły rozwód bez trudności...
Jestem panem w średnim wieku
O nieskazitelnej duszy,
Którąż z pań to ogłoszenie
Aż do głębi serca wzruszy?

JAN DEMBOSZ.

W sidłach przestępców

miłość i szantaż

Po przesłuchaniu obu mężczyzn, komisarz zwrócił się do szantażysty:

— Wybaczy pan, ale muszę go chwilowo zatrzymać, aż sprawa się wyjaśni.

Chcąc nie chcąc oszust musiał się z tem zgodzić. Obiecał sobie za to, że będzie bez skrupułów i w razie gdyby sprawa przybrała zły obrót, zażąda od Mieczysławskiego, by go ratował.

* * *

Śledztwo szło szybko. W międzyczasie wykryto, że prawdziwy Józef Postowicz zmarł w czasie wojny w Lidzie, gdzie wtedy zamieszkiwał człowiek, który się podszył pod jego nazwisko. Wydało się wreszcie, że zatrzymany osobnik jest na nowo owym więźniem z Wilna, a jego prawdziwe imię i nazwisko — to Piotr Grząska.

Teraz były już poważne podstawy do aktu oskarżenia: przywłaszczenie cudzego nazwiska i prowadzenie poradni prawnej, gdy kryminalna przeszłość na to nie pozwalała.

Gdy Grząska dowiedział się od sędziego śledczego, co na nim ciąży, w pierwszej chwili próbował przeczyć. Wtedy pokazano mu dowody, czarno na białem.

W obliczu niebezpieczeństwa przestępca odzyskał zimną krew.

— Widzę, że pan nie stracił czasu — odezwał się cynicznie do sędziego. — Trudno, przyznaję, że to prawda, ale nie widzę takiej wielkiej winy w swem postępowaniu.

— Tak pan uważa? Myśli pan że sąd będzie innego zdania.

— Nie miałem innego wyjścia. Inaczej nie mogłem się zrehabilitować. Musiałem przybrać cudze nazwisko...

— Przede mną nie ma się pan co tłumaczyć. Mojem zadaniem jest stwierdzenie faktów. Czy wysłał pan sobie już adwokata?

— Tak, zwrócę się do adwokata Mieczysławskiego.

— Do adwokata Mieczy...

— ...sławskiego — dokończył spokojnie Grząska. — Jestem pewien, że mi nie odmówi.

Kędzierski zauważył jeden fakt w trakcie śledztwa: Postowicz i Grząska przyjaźnili się ze sobą, według opinji tych nielicznych świadków, którzy sobie to przypominali. Postowicz uznawany był za zamożnego kupca. Tymczasem po jego śmierci nie znaleziono u niego prawie wcale pieniędzy. Dziwne też było, że jego choroba trwała kilka godzin zaledwie i że nazajutrz po jego śmierci Grząska znikł z Lidy. W swoim czasie policja nawet się tem miała zająć, ale właśnie nastąpiła wielka ofenzywa niemiecka i Rosjanie mieli co innego do roboty niż prowadzenie śledztwa.

Obecnie jednak sędzia, zaczawszy sprawę, prowadził ją aż do samego końca. Dostrzegłszy ten zaniedbany dotychczas ślad, dlaczego zaważył go bynajmniej. W czasie swej przyjaźni z Postowiczem Grząska pracował w składzie aptecznym, miał więc możność spreparowania trucizny. Zarządzono ekshumację i analizę prochów Józefa Postowicza. Analiza wykazała poważne ślady arszeniku.

Los Grząski był zdecydowany.

Pewnego dnia Grząskę wezwano znowu do sędziego śledczego. Nie wiedział jeszcze nic o ostatnich wynikach śledztwa, szedł więc z hardo podniesioną głową.

Kędzierski patrzał nań, bębniąc palcami po biurku. Złoczyńcę mimowoli dreszcz przeszedł. Węszył niebezpieczeństwo.

— Tak, tak, Grząska — odezwał się wreszcie Kędzierski — widzieliście się już ze swoim adwokatem?

Nędznik ochłonął i wnet odzyskał swój tupet.

— Jeszcze nie — odrzekł — ale jestem pewien, że za parę dni pan Mieczysławski przyjdzie mnie odwiedzić. Pan sędzia się tak pyta z troskliwością o mnie?

Kędzierski udał, że nie słyszy. Długo ważył swoje słowa, jakby napinał łuk, aż puścił strzałę:

— Będzie miał wasz adwokat sporo kłopotu, żeby uzasadnić takiego klienta od szubienicy.

— Nie wiem za co pan sędzia tak szanuje szubienicę — odrzekł mój spokojnie Grząska, ale oczy mu zaczęły niespokojnie biegać.

— Bogatem! Otruciem arszenikiem niejakiego Postowicza — oczy Kędzierskiego wpiły się w stojącego. Ten zzielenniał i zachwiał się. Drżącą ręką dotknął poręczy ławki i opadł na nią ciężko dysząc.

Chwile trwała śmiertelna cisza. Wreszcie spadły, jak ciężkie kamienie, wolno, jedno za drugiem, dobitne słowa sędziego:

— To jest równoznaczne z przyznaniem się do winy. Wystarcza.

Nędznik zerwał się z ławy i podbiegł do biurka:

— Panie sędzio! — szepnął gorączkowo — panie sędzio, ja wiem, że wszystko stracone, ale pan mnie wysłucha jeszcze. Błagam na wszystko, na pamięć pańskiej matki, na pańską miłość do panny Zofii...

(d. c. n.)

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Ale skąd? Broni się, jak djabeł... To znaczy, że właściwie tylko zaprzecza, ale nie może jednak udowodnić, że to nie on... Zaciął się i nie chce powiedzieć, co robił owej nocy...

— A nie tłumaczy, dlaczego nie chce mówić o owej nocy?

— Mówi, że to zbyteczne, ponieważ jest głęboko przekonany, iż w ostatniej chwili zgłosi się jednak ktoś, co da sędziom tak jaskrawy dowód jego niewinności, że wszyscy osłupieją... Oczywiście, to zawracanie głowy, aby tylko wbić sędziom klina... Ale na to się nikt nie da złapać...

Zdenerwowanie Heleny tak wzrastało, że już po nocach nie sypiała...

A gdy wreszcie czasami, zmordowana i wyczerpana, zamykała oczy, wnet jawiły się jej straszliwe zmory, okropne widziadła, obrzydliwe mary senne, które jak strzygi dusiły ją, gnębiąc piekielnemi koszmarami

Koszmary te bywały niekiedy, zresztą, halucynacjami...

Widziała najwyraźniej oczami wyobraźni Rolicza, siedzącego z mrocznem obliczem w wilgotnej, ciemniej celi...

Słyszała jego słowa...

Czytała w jego myślach...

A wszystko, co mówił, było o niej...

I wszystko, co myślał — również o niej...

Czekał cierpliwie — na nią. Wierzył uparcie — w nią. Sam sobie mówił, że to niemożliwe, aby nie ratowała go w ostatniej choćby chwili. Nie wierzył, aby go mogła porzucić w nieszczęściu. Gdy jednem jedynem słowem mogła go przecież uratować od śmierci... O, przyjdzie, przyjdzie, z pewnością ziawi się w sądzie, opromieniona aureolą prawdy, zbawiając go jej świętym blaskiem, który przeniknie przez opaskę, zasłaniającą oczy Temidy, bogini sprawiedliwości... A wtedy on kleknie przed nią, wybaczy wahanie, wybaczy przeciernianе udręki, zapomni o wszystkiem i na klęczkach będzie błagał, aby jednak zechciała kroczyć z nim razem przez życie...

Wierzy, że w jej duszy staczał teraz zażartą walkę egoizm i lęk z jednej strony, jako sprzymierzone siły wraże, chcące zabić... miłość ale że ta miłość jednak swą świetlaną potęgą zwycięży podłych i nikczemnych wrogów... Wtedy Helena stawi się w sądzie, powie prawdę, a potem on da jej swoje nazwisko, pokryje niem wszystko, co się stało i pójdą w miłosnym, nierozerwalnym już splocie ku jaśniejszej przyszłości.

Helena nie myliła się... Takie właśnie marzenia snuł Rolicz w bezsennych nocach więziennych...

Tak. Helena zupełnie dobrze zdawała sobie już sprawę, że życie Rolicza spoczywa właśnie teraz jedynie tylko w jej rękach.

Bo gdyby nawet go uniewinniono z braku dowodów, życie Rolicza i tak już byłoby złamane. Ludzie mówiliby: wykręcił się, ale ponieważ nie powiedział, co robił tej nocy, więc kto wie... Podejrzenie nie przestałoby na nim ciążyć i choć uniewinniony byłby jednak nazawsze już shańbiony...

Tak czy inaczej, nadzieje jego narazie były zupełnie płonne. Helenie dotychczas nawet przez myśl nie przeszło, aby rzec choć jedno słowo w jego obronie. Tak się zaskiepiła w swoim egoiźmie, że nawet takich myśli do siebie nie dopuszczała.

Kazimierz bowiem nie mylił się, gdy podczas ostatniej rozmowy z Heleną wyraził przypuszczenie, że porzuca go, zapewne, mając kogo innego na widoku.

Tak było w istocie...

Kto zakochał się w Helence nazabój...

I już mu nawet dała słowo...

Był to doprawdy już człowiek starszy, nawet siwy, ale jeszcze doskonale utrzymujący się, zajmujący wielkie stanowisko, bardzo zamożny. Już teraz jako narzeczony zasypał Helenę najkosztowniejszemi podarunkami.

Dziwnym zbiegiem okoliczności był to właśnie ten, kogo Rolicz wybrał sobie za... swego obrońcę...

Pan mecenas Junosza - Turkowski...

Helena początkowo nie miała pojęcia, że właśnie jej narzeczony podjął się obrony Rolicza.

Wreszcie dowiedziała się. Od kogo? Od kogóżby, jak nie od Marysi?

Wogóle Marysia lubiła bawić się z Helenką w kotka i myszkę. Miała jakąś dziwną przyjemność w tem, aby z niewinnym uśmieszkiem dokuczyć Helenie w najboleśniejszy sposób. Teraz znów szczebiotała wesoło:

— Jak to się świetnie składa, że nasz pan mecenas został obrońcą pana Rolicza. Teraz przynajmniej panienka będzie miała stale najświeższe i najlepsze wiadomości o przebiegu sprawy, no i... zapewnione dobre miejsce podczas rozpraw sądowych, jako narzeczona obrońcy...

Westchnęła:

— Ach, jak ja panience zazdroszczę tej obecności na procesie. Ja jeszcze nigdy nie byłam w sądzie, a takbym chciała kiedyś zobaczyć, jak rządzą takiego wielkiego zbrodniarza, mordercę, jak go skazują na śmierć... jaką ma wtedy minę... To musi być bardzo, bardzo interesujące... Och, jakżebym była panience wdzięczna, żeby mnie zabrała ze sobą choćby na jeden dzień, tylko wtedy choćby, kiedy będą odczytywali wyrok... Bo chyba z pewnością to będzie wyrok śmierci...

Helena nic nie odpowiadała, bo nie słyszała wcale słów Marysi. Myśli jej były zajęte czem innem. Widziała, że wszystko się skupia przeciw niej. Zacieśniał się dookoła niej żelazny pierścień... Z dnia na dzień, nieubłaganie... Czy zdoła się wymknąć, wywinąć z tego pierścienia, grożącego jej zmiażdżeniem?...

Tymczasem Marysia dalej trajkotała wesołutko:

— A, zresztą, może panienka będzie wolała nie bywać na rozprawie? Bodajże nawet byłoby lepiej... Bo to przecież nie należy do przyjemności, gdy się wszyscy będą na panienkę gapić... a będą z pewnością, bo powiedzą sobie: jeden narzeczony na ławie oskarżonych, a drugi obrońca... Jeden drugiemu odbił narzeczoną, a teraz go zato przynajmniej broni przed sądem...

Tego już było Helenie za wiele. Te słowa dobrze słyszała, odtknęła więc Marysię szorstko:

— Milcz, nie klep głupstw, bo już mnie zdenerwowałaś tą durną paplaniną!...

Właśnie zameldowano przybycie mecenasa do Bolestowa. Mecenas Junosza - Turkowski miał swoją główną kancelarję w Warszawie, był wszakże tak rozchwytywany, że posiadał swych stałych zastępców na prowincji i często tam przyjeżdżał. Cały też był pochłonięty pracą, zupełnie nie myśląc o niczem innem. Był już raz żonaty, ale ożenił się bardzo młodo i młodo też owdowiał. Od czasu śmierci żony, nie interesował się kobietami zupełnie, niczem wogóle, poza swoją pracą. Dopiero teraz niedawno, jako dawny znajomy Wilewskiego (bawiąc u niego na polowaniu, poznał Helenę i ni stąd ni zowąd zakochał się, jak młokos, oświadczył się o jej rękę i został przyjęty, bo Helenka, jak wiemy, ostatnio, o niczem innem nie marzyła, jak tylko o tem, aby bogato wyjść zamąż.

To właśnie było przyczyną zerwania Heleny Roliczem. Dlatego też chciała odebrać mu pisane do niego listy, na wszelki wypadek. Dla świętego spokoju.

Listy te zaś, jak wiemy, zniknęły...

Widząc mecenasa rozpromienionego, Helena upewniła się odrazu, że nie wie jeszcze całej prawdy, że więc Rolicz nadal milczy, że wciąż jeszcze liczy na jej dobrowolne stawienie się w sądzie. Jeżeli zaś wierzy w nią, więc z pewnością jeszcze ją kocha. Tem staranniej należy więc utrzymać go w niewiedzy, że porzuciła go właśnie dla mecenasa... Bo wtedy ta miłość może stać się... nienawiścią, a wówczas... wówczas biada! Rolicz gotów powiedzieć mecenasowi całą prawdę... Ten zaś natychmiast z nią zerwie... Jakże temu zapobiec?

Helena myślała nad tem gorączkowo, bo to było najważniejsze niebezpieczeństwo, jakie jej groziło, musiała go uniknąć za wszelką cenę... Ale jak?

Chciała jakoś naprowadzić rozmowę na Rolicza, ale bała się, lękając się, że wymieniając to nazwisko, zarumieni się lub zblednie i wywoła jakie podejrzenia. Już godzinę ze sobą rozmawiali i nic...

Wreszcie padło to nazwisko z ust mecenasa...

Rzekł:

— Uznałem za właściwe podjąć się obrony Kazimierza Rolicza.

— Wiem o tem — odparła Helena,—drżąc z przejęcia. — Chciałam nawet o tem z tobą pomówić, ale nie śmiałam.

— Dlaczego?

— Bo zbyt byłam tem zaskoczona !... zasmucona.

— Czułaś się tem dotknięta? Ależ doprawdy nie widzę powodu!... Pozornie sytuacja istotnie wydaje się dziwna, ale w gruncie rzeczy, jest bardzo prosta. Jestem w każdym razie przekonany, że podejmując się obrony człowieka, którego oskarżają o zabójstwo twego ojca, postąpiłem dobrze...

— A mojem zdaniem: bardzo źle.

— Ależ dlaczego?

— Czy masz pewność, że Rolicz jest niewinny? Niezbity dowód?

Helena drgnęła... Była straszliwie zaniepokojona. Zapytała:

— I czy mógłbyś ujawnić to przede mną?

— Niestety, nie. Wszystko, co mi powiedział mój klient, jest tajemnicą zawodową. Pomimo całej miłości dla ciebie ,nie mogę więc nic powiedzieć.

— Chciałabym chociaż wiedzieć, dlaczego, jeżeli istnieje bezsporny dowód niewinności Rolicza, trzymają go wciąż jeszcze w areszcie i nawet przekazują sprawę do sądu...

— Właśnie na to nie mogę odpowiedzieć, bo byłoby równoznaczne z ujawnieniem tajemnicy zawodowej.

— Słowem, sprawa może się wyjaśnić dopiero w sądzie?

— Tak. Bo albo zdecyduje się wtedy wreszcie przemówić albo nie. Narazie wciąż jeszcze spodziewa się, że prędzej czy później zgłosi się ktoś, co udowodni dokładnie, że Rolicz jest niewinny. Czeka na to zgłoszenie z niezachwianą wiarą.

Helenie nietrudno było zrozumieć, na kogo Rolicz czeka.

Liczył na jej przybycie.

A więc — nic jeszcze nie powiedział!

Ale kto wie, czy nie powie — w ostatniej chwili? Zwłaszcza, gdy się przekona, że nie zlitowała się nad nim, że postawiła wyżej egoizm nad jego cierpienia niewinne, opuściła go, nie podała ręki, gdy tonął w jej oczach?

Rzekła jeszcze tylko:

— Mniejsza ostatecznie o resztę... Ale chodziło mi o to, aby ludzie nie mieli tematu do plotek na temat, dlaczego mój narzeczony broni człowieka, oskarżonego o zabójstwo mojego ojca. Właśnie dlatego wolałabym, abyś sprawę oddał jakiemu koledze, żeby ludzie nie strzępili sobie języków...

— Przesadzasz, ludzie nie są znów aż tacy złośliwi. Dotychczas jeszcze nie słyszałem, aby ktoś nawet słówkiem napomknął na ten temat... Zresztą, względy, które przytoczyłaś, raczej skłoniły mnie do podjęcia się obrony, niż do zrzeczenia się jej.

Zanim zdążyła coś rzec, schwycił jej dłonie, ucałował je czule i gorąco, poczem jął tłumaczyć dobrotliwie:

— Przedewszystkiem, odrazu wyczułem, że Rolicz jest niewinny: moim obowiązkiem obrońcy było więc ratować go. Po drugie, ponieważ ujrzałem groźbę omyłki sądowej, postanowiłem jej przeszkodzić, choćby dlatego, aby prawdziwy morderca twego ojca nie uszedł bezkarnie. Wreszcie... wiem, że Rolicz kochał się w tobie. Ja — też.Odrzuciłaś jego uczucie, a przyjęłaś moje, choć on mógłby być moim synem... On jest pogrążony w rozpaczy zawodu miłosnego, ja — u szczytu szczęścia. Powiedz, Helenko, czy nie powinienem choćby z litości nad nim, że mimowoli wydarłem mu jego szczęście, przynajmniej uratować mu honor?

Ogromem swej dobroci zwyciężył Turkowski upór Heleny. Przytuliła się do niego i rzekła:

— Tak, teraz przyznaję: dobrze zrobiłeś.

Powiedziała to, zresztą, dość obojętnie. Zgodziła się raczej dlatego, że słowa adwokata nieco ją uspokoiły, choć, oczywiście, nie rozproszyły wszystkich jej obaw. Wiedziała przynajmniej tyle, że Rolicz jeszcze z niczem się nie zdradził i uczyni to chyba tylko w ostateczności.

Helena była tym razem czulsza dla mecenasa, niż kiedykolwiek. Widziała bowiem, jak bardzo jest w niej zakochany i chciała z tego korzystać dla swoich celów.

Gdy wreszcie już się żegnał, spojrzała na niego nagle z trwożną nieśmiałością, jakby chciała mu jeszcze coś powiedzieć, ale nie miała odwagi.

Zapytał ją oczami. Zawahała się jeszcze bardziej i opuściła oczy. Rzekł wreszcie:

— Co ci to, dziecinko? Powiedz...

Teraz wydawała się już nieco śmielsza. O, to była doskonała komedjantka, niesłychanie pewna siebie, umiejąca doskonale ukrywać swoje myśli pod najrozmaitszemi minami. Szepnęła wreszcie:

— Mam do ciebie prośbę...

— Jaką? Mów! Każda jest już zgóry spełniona.

— O, obyś nie pożałował!...

— Trudno, przepadło! — odparł z uśmiechem.

— Skoro już, mówiąc o Roliczu, dałeś dowód takiej szlachetności, chciałabym prosić o jeszcze jeden dowód piękna twego charakteru...

— Ależ proszę bardzo... słucham, słucham...

W oczach Heleny błysnęła iskierka udanej litości. Rzekła:

— Nie zapominaj, mój drogi, że ten człowiek mnie kochał...

— Sam ci mówiłem przecież, że to biorąc pod uwagę...

— Być może nawet, że jeszcze mnie kocha...

— To niewykluczone, bo ja kocham cię tak, że gdybyś mnie nawet teraz jeszcze odtrąciła, kochałbym cię nadal, życząc szczerze szczęścia, choćby z innym, Ponieważ Rolicz wydaje mi się człowiekiem, zdolnym do prawdziwej miłości, pewien jestem więc, że kocha cię nadal.

— Jest więc nieszczęśliwy, bardzo.. podwójnie...

— Oczywiście. Po ciosie w serce, teraz cios w... honor...

— Tem bardziej gorąco trzeba go bronić, aby go uchronić od tragedji wyroku skazującego. Wiem, że tylko twój talent zdoła tego dopiąć. Nikt inny nie potrafiłby. Chodzi więc o to, abyś ty właśnie, nikt inny prowadził tę sprawę do końca.

Dalszy ciąg nastąpi.

Tłuste posady w Magistracie stołecznym

Kosztem skrajnej nędzy

Magistrat stołeczny zapowiada ze względów oszczędnościowych dalszą redukcję swych pracowników. Mówi się o konieczności zwolnienia z pracy aż 500 funkcjonarjuszów. 500 rodzin pracowniczych ma stracić środki do życia i stoczyć się w otchłań nędzy!

Zachodzi obawa, że pod gilotynę redukcji pójdą ludzie najbardziej upośledzeni. Dlaczego upośledzeni? Bo bez „pleców" i możnej protekcji! Upośledzeni, bo gdy straca źródło zarobkowania w Magistracie, straca jedyne źródło dochodu. Do tego nie wolno dopuścić.

Niedawno pisaliśmy o „familjach, które rządzą w stołecznym Magistracie", wskazywaliśmy szereg nazwisk urzędników i urzędniczek. Były to nazwiska kilku osób jednej rodziny, która ulokowała się przy pełnym żłobie magistrackim.

Jak już zapowiedzieliśmy, listy osób nie wyczerpaliśmy. Dziś zamierzamy podać dalsze nazwiska, by opinja publiczna dowiedziała się kto powinien być zredukowany, jeśli już redukować trzeba, kto powinien był już dawno opuścić „żłób magistracki", gdy tylu bezrobotnych siania się z głodu i nie może znaleźć pracy!

Trzeba redukować tych, którzy i bez tłustej omasty poborów magistrackich mają chleba poddostatkiem! Już dawno powinny były zagrać pobudki obywatelskie. Do serc i sumień powinien był dotrzeć głos zrozpaczonych nędzarzy, którzy nadaremnie szukają zarobku, ale skoro nie dotarł, niech to się stanie z łamów naszego pisma.

Nie będziemy gołosłowni, dlatego wskażemy na fakty, na nazwiska. Jeśli zarząd miasta o tem nie wie, niech się od nas dowie!

Kierownik sekcji widowiskowej wydziału finansowo-podatkowego, p. Winkler pobiera pensji wraz z dodatkami przeszło 1000 zł. miesięcznie. Jego żona w wydziale technicznym około 300 zł. Jego córka w wydziale szpitalnictwa około 300 zł. Jego syn w gazowni około 500 zł. miesięcznie. A więc cztery osoby z jednej rodziny zarabiają przeszło 2000 zł. Trzech przynajmniej bezrobotnych mogłoby za nich znaleźć zarobkowanie.

Rachmistrz w dziale komunikacji, p. Kozak pobiera około 400 zł. miesięcznie, jego żona w wydziale spraw ogólnych również tyle.

Kontroler techniczny, p. Drewski zarabia miesięcznie około 600 zł. zaś jego żona w wydziale finansowo-podatkowym około 300 zł.

Pobory miesięczne małżonków Zdrojewskich wynoszą również około 900 złotych.

Czy tych kilka przykładów nie wskazuje dobitnie w jakim kierunku powinny pójść redukcje w Magistracie? Czy znów mają paść ofiarą parjasi, a protegowani pozostaną przy pełnym żłobie?

Lecz to jeszcze nie wszystko! Jutro wskażemy na inne kwiatki, wyrosłe na rabacie protekcji.

Reumatycy

i cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togal. Togal usmierza bóle. Nieszkodliwy dla serca żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Czy wiecie że...

Produkcja diamentów w Kongo Belgijskiem wzrosła z 15000 karatów w roku 1913 do jednego miljona (!) karatów w 1926 r. Ileż się musi znajdować diamentów w handlu, jeśli łachowcy twierdzą, że pola diamentowe w Kongo nie umywają się nawet do pól w Kimberley.

Ze starych wagonów kolejowych robią w Ameryce sklepy, a nawet... szkoły powszechne.

W Kimberley wydobyto ostatnio diament wagi 412 karatów. Został on sprzedany za 25000 dolarów. Po obróbce, już jako brylant, będzie on niewątpliwie wart 50000 dolarów.

Najmniejszy aeroplan na świecie, „Baby Bullet", wygrał wyścigi w Los Angeles, osiągając prędkość 240 klm. godz. Płatowiec ten waży zaledwie 125 kilogramów. Rozpiętość skrzydeł wynosi tylko 6 i pół metra, a długość kadłuba 4 i pół metra.

Z najgorszego rodzaju węgla brunatnego, wyrabia się obecnie pierwszorzędny gaz świetlny.

Młody belgijski konstruktor zbudował aeroplan prawie bez ogona, który może się wznosić niemal pionowo.

Stany Zjednoczone Am. Półn. przodują światu w pasażerskim lotnictwie nocnem. Od zmroku do świtu, stale się znajduje w powietrzu 12 płatowców na godzinę.

Sklepiki spożywcze, zmontowane na dużych samochodach ciężarowych, wędrują regularnie po Berlinie.

Kapanie wody z nieszczelnych kranów, powoduje stratę dochodzącą do pół litra na dobę.

W ciągu ubiegłego roku w Ameryce opatentowano 47799 nowych wynalazków.

Najkrótsze fale radjowe znalazły zastosowanie lecznicze w dolegliwościach organów wewnętrznych, zwłaszcza mózgu.

Niemieckie linje powietrzne, obsługiwane przez 180 wielkich płatowców pasażerskich, są najruchliwsze w Europie. W ubiegłym roku przelatywano na nich przeciętnie po 60 tysięcy kilometrow dziennie.

Linje, na których lotniczy ruch pasażerski nie ustaje w nocy, mierzą w St. Zjedn. Am. Półn. 12000 kilometrów i są „wyznaczone" przez 1284 elektryczne i acetylenowe lampy.

Aeroplan może przeżyć auto. We Francji pewien płatowiec przeleciał 365 tysięcy kilometrów między rokiem 1920 — 1928. Auto, rzadko kiedy dożyje ćwierci miljona kilometra.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

III-ci dzień ciągnienia

Główne wygrane

10.000 zł. na nr.: 8779.

5.000 zł. na nr.: 71165 118016

1.000 zł. na nr.: 59478 75947 97927 85430 141968 147278

500 zł. na nr.: 76021 76930 115548 130592 136815.

400 zł. na nr.: 3038 6029 14363 23471 32375 54932 59818 74260 103837 112368 116049 127042 135525 146976.

200 zł. na nr.: 6701 16506 21722 23487 25087 37394 45162 55658 61926 64690 62190 62371 63834 64116 80530 83440 95155 102597 114881 122514 129892 134270

150 zł. na nr.: 5074 9255 11477 29148 34066 44046 46728 48887 47656 54283 57289 60503 64471 75817 76303 77047 100177 103185 108201 111544 112939 117629 119156 124347 125047 126243 127619 128156 129418 132576 138391 139769 141160 143225 146129 147899

Stawki

249 311 33 403 557 815 47 1078 531 677 765 1787 816 2150 318 70 426 542 703 380 124 416 3809 922 4043 139 68 374 511 18 9-8 5018 359 5407 523 41 59 783 829 608 526 760 832 7076 71 66 62 200 21 48 461 544 98 863 71 948 99 8021 87 294 331 93 96 464 430 742 973 97 9284 778 917

10156 345 51 91 95 480 811 80 964 11036 11271 86 359 610 35748 65 827 77 903 99 12318 654 13108 49 643 98 14260 534 15021 117 15118 31 514 654 851 16059 66 184 353 565 628 16677 807 980 17031 227 28 363 714 18216 315 18377 622 742 944 19205 314 604

20014 69 94 409 743 875 21376 410 22 065 22073 181 273 307 531 751 59 71 901 27 99 23036 277 367 564 637 779 938 24027 226 90 24369 446 95 623 25288 340 70 413 90 727 844 26180 97 508 708 27083 104 20 35 64 82 433 83 27505 602 45 98 28023 434 29128 329 565 605 12 29926

30446 515 94 819 40 960 31123 57 569 982 90 32240 72 95 431 85 619 802 49 980 33226 34 80 33900 541 34369 408 822 946 73 83 35470 95 35412 644 715 67 75 812 26 93 958 36463 101 36104 08 329 545 57 82 663 893 37113 211 362 37698 717 25 38067 209 342 719 43 936 39079 39037 140 668 89

40252 323 652 41416 608 914 78 42275 311 27 42385 830 43937 93 445 511 610 30 916 44011 20 44168 259 318 413 533 84 97 784 96 824 45095 45121 228 966 85 544 848 102 77 46108 13 30 50 46220 587 623 62 758 47080 134 540 898 904 48111 293 381 501 774 849 49047 202 302 95 49411 584 50207 551 885 905 19 52 51144 87 242 97 472 51181 53009 52 120 660 781 814 873 53012 63 80 53102 312 84 95 471 710 800 912 54207 375 54537 58 941 66 55068 132 40 44 90 626 457 786 56122 205 28 31 300 411 505 23 619 81 875 57406 588 655 68 77 840 981 580 54 256 370 481 58635 86 709 13 845 903 26 59083 140 235 62 59349 92 611 23 76 836 902 65

60029 34 252 70 85 316 710 36 76 930 61145 61308 80 92 823 63 918 62082 105 284 87 461 62551 709 833 42 88 944 63112 67 699 64148 64272 313 71 441 65 798 830 54 65038 176 220 65407 10 513 856 66145 74 343 95 488 570 616 98 66846 67024 26 54 137 267 84 431 76 81 672 67901 15 40 68156 277 343 489 829 909 34 69451 576 81 668 74 756 910

70013 261 406 922 71129 32 222 55 72090 219 72245 310 76 80 504 745 823 73029 108 52 87 73328 76 530 83 634 714 30 887 900 74154 267 75 02 454 505 77 83 722 76024 154 213 962 77044 65 112 319 35 583 985 78258 74 301 849 79020 107 247 387 596 695 723 954

80394 517 656 78 811 90 81017 30 210 94 474 81952 82088 217 88 465 75 680 924 83000 006 33 83305 23 657 751 86 879 84016 102 254 55 514 84562 78 826 989 96 85042 52 180 210 654 708 85921 40 86008 280 312 43 447 958 72 87109 48 87449 91 88110 246 542 733 89074 139 44 84 89400 10 49 502 663 797 864 906

90053 112 37 249 408 95 551 92 793 804 91019 120 554 615 64 711 86 916 92095 99 220 92265 72 500 910 92 93328 42 125 229 00 488 93500 756 859 97063 79 86 162 99 520 025 94104 736 70 95114 33 184 220 314 403 507 95764 967 96018 222 568 677 718 820 26 960 97054 05 158 289 558 642 716 49 909 98149 98294 393 452 514 718 48 875 99176 291 477 99073 689 951

100601 162 83 223 304 41 600 46 73 101005 101284 329 515 772 95 862 71 102031 552 742 103230 331 45 414 590 95 742 66 91 931 61 81 104053 227 514 92 671 708 879 972 105322 540 105968 707 889 106165 83 225 83 318 41 439 106544 51 72 650 732 863 936 107115 224 98 107547 765 962 71 75 98 108215 61 391 451 533 108828 109187 521 90 697 834 80

110002 85 174 431 83 552 618 796 870 909 111223 86 417 500 16 702 67 77 811 89 112047 112303 67 76 471 94 009 767 870 90 113080 572 113657 792 975 114057 191 213 4214 65 468 89 114542 56 68 97 664 902 70 72 115473 843 902 116128 540 54 771 80 864 117047 102 88 90 117223 38 493 506 13 62 615 777 924 118030 37 118164 315 405 21 98 592 625 81 700 854 902 84 119047 146 265 68 357 610 777 995.

120006 223 92 445 53 057 868 121174 4 8 509 121557 82 648 64 122141 268 402 69 584 847 924 123244 357 75 431 83 799 809 124108 44 72 236 124362 448 541 77 634 35 77 125280 281 430 805 125850 126154 63 203 22 65 325 55 58 127269 127366 750 48 62 927 128026 211 389 411 527 129051 164 90 283 347 427 513 805 73

130006 39 44 138 71 492 593 619 22 68 79 88 130819 66 131040 188 315 780 87 9 844 906 17 132132 45 252 62 321 426 80 733 965 133028 82 133316 55 434 686 705 86 841 85 134215 78 300 134389 462 81 583 816 59 135016 21 177 272 489 135710 23 827 906 136222 28 66 313 73 98 645 136837 89 904 137124 33 68 200 13 332 93 500 137637 138044 122 300 455 554 68 804 40 139012 80 444 64 512 668 826 942.

140118 540 759 66 806 141284 467 586 628 89 141780 805 926 142002 31 72 139 339 403 574 142715 867 984 143210 724 902 144136 202 32 144169 639 50 743 145472 554 882 146218 80 87 146318 212 744 68 83 951 147008 483 627 757 85 147191 874.

LOSY należy kupować tylko w najszczęśliwszej kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centr.: N-Świat 19. Oddz.: Marszałk. 127 Chłodna 20 N-Świat 53 Praga Wilenska 11

Konto P. K. O. Nr. 7152.

RADJO

10.30 Transmisja Sumy z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. 14.00 „Porady weterynaryjne". 14.20 Muzyka ze Lwowa. 14.40 „O dzierżawcach małorolnych". 15.00 Muzyka ze Lwowa. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 17.10 Koncert solistów z Krakowa. 18.00 Muzyka lekka. 19.25 Słuchowisko. 20.00 Recital śpiewaczy. 20.40 Transmisja z Wiednia. 22.45 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikaty. 23.00 Dalszy ciąg muzyki.

U dorastającej młodzieży, stosuje się rano szklaneczkę naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa". Przy użyciu takowej, jej czyszczące działanie na krew i naprawa funkcji żołądka i kiszek u dziewcząt i chłopców, daje zbawienny skutek. Żądać w aptekach i drogerjach.

WYTWORNE MYDŁA IVA TOALETOWE WARSZAWA

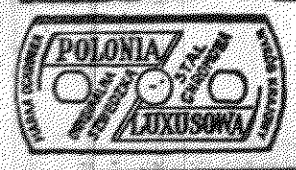

Używajcie tylko niedoścignionych ostrzy do golenia POLONIA w 3 gatunkach — LUKSUSOWE, EXTRA I ZWYKŁE —

Warszawska Fabryka Ostrzy do Golenia „POLONÓŻ" Sp. z o. o. Warszawa, Grochowska 119.

Kto ma rację?

Na to pytanie odpowie lekarz

(S. F.) Wczoraj rano w jednym z pokoi w hotelu „Saskim" przy ul. Koźlej w Warszawie rozległ się płacz kobiety.

Zaintrygowana numerowa wbiegła do pokoju i... co się rzadko podobno w tym hotelu zdarza, ujrzała w łóżku samotną, zapłakaną niewiastę.

— Co się panience stało? — Ściana parlenkę ugryzła? — spytała, rozglądając się po pustym pokoiu.

— Sama nie wiem, co... Wyszłam wczoraj wieczorem po pracy z restauracji i tutaj się obudziłam...

I płacząca panienka opowiedziała, że nazywa się Eugenja S. (ul. Strzelecka), pracuje jako kelnerka w restauracji przy ul. Wileńskiej i gdy wczoraj wracała po zamknięciu restauracji do domu, podeszło do niej trzech panów, z których jednego znała, wepchnęli ją do taksówki, podsunęli jej jakąś flaszeczkę pod nos i... więcej nic nie pamięta.

— Tylko mi się krótka koszula przez cały czas śniła — zakończyła swe opowiadanie, — i że kareta ślubna odjeżdża... Nie wie pani, co to znaczy?

Numerowa westchnęła ciężko.

Krótka koszula i kareta?.. Nic innego tylko nieślubne dziecko.

Usłyszawszy to straszne słowo, p. Eugenja S. rozpłakała się jeszcze głośniej, ubrała się prędko i pobiegła do komisarjatu.

Na skutek jej zameldowania został sprowadzony od komisarjatu, Aleksander W. (ul. Zakopowa). Usłyszawszy, o co go p. Eugenja oskarża, aż się za głowę złapał.

— I bądź tu dla kobiety dobry! Tak mi świnia, za moje miękkie serce odpłaca!.. Sama się ze mną umówiła. Kazała, żebym na roku Konopackiej czekał... Potem przyszła i powiada, że na ulicy zimno, żeby się poszła gdzieś zagrzać... Więc, choć żonaty, jestem poleciałem z nią do hotelu, żeby zdrowia dziewczyny nie mieć na sumieniu.

— A dlaczego pan jej do domu nie odwiózł? — spytał przodownik.

— Chciałem z nią pogadać w cztery oczy. Ale jak mi tylko powiedziała, że jest niewinna, ubrałem się i wyszedłem.

Opowiadanie pana Aleksandra sprawdzi lekarz, do którego odesłano pannę S., a narazie zatrzymano go w areszcie.

LISTOPAD **20** Niedziela

Dziś: Feliksa
Jutro: Alberta

Wsch. sł. g. 7 m. 5
Zach. sł. g. 15 m. 58

Jaka będzie dziś pogoda?

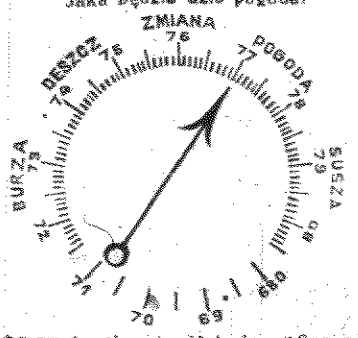

Barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Akademja „Święta Młodzieży"

Dzisiaj o godz. 13-ej w sali Kina „Światowid" odbędzie się uroczysta Akademja z okazji „Święta Młodzieży".

Na program złożą się przemówienia, deklamacje zbiorowe i śpiewy chóralne.

Młodzież zwłaszcza pozaszkolna bezwątpienia pośpieszy na doroczną uroczystość.

Wieczór artystyczno-taneczny

Dziś w niedzielę odbędzie się w Kasynie Garnizonowem przy ul. Horodniczańskiej wieczór artystyczno-taneczny na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej przy udziale art. Teatru Miejskiego p. T. Wołowskiego oraz utalentowanego muzyka—grodnianina p. Wiktora Rummla (fortepjan).

Stroje dowolne.

Zaproszenia rozsyłane nie będą.

Początek o godz. 8-ej.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Genjalne arcydzieło króla reżyserów **Turżańskiego.** Prześliczny, kipiący życiem film z życia studentów pt.:

HOTEL studentów

w rol. gł.: stylowa L. LANVIN, Ch. Casadesus i R. Galle. Akcja toczy się w Paryżu.

wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Wielki film dźwiękowy, dram. z przeżycia „Miss Europy" pt.

Nie grzesz KOBIETO

w rol. gł. Louise BROOKS i JEAN BRADIN.

Imponująca wystawa. Melod. piosenki. Wzruszająca treść.

wstęp od 49 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Demoniczna, niezrównana **Brygida Helm** w potężnym dram. na luksusowym jachcie

„JOSZIWARA jacht rozkoszy"

Namiętność miłosna tancerki

wstęp 49 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10"

Ostateczne zakończenie procesu adw. Duracza wyrokiem uniewinniającym

W 1930 r. głośną była w Grodnie rozprawa karna przeciwko adwokatowi z Warszawy znanemu obrońcy komunistów Duraczowi.

Oskarżenie polegało na tem, że mec. Duracz podczas obrony w procesie komunistycznym Bazylego Gowejny i tow. miał się dopuścić obrazy policji, w pierwszym wypadku przez zgłoszenie przewodniczącemu, że wydalonego ze sali za niewłaściwe zachowanie się Gowejnę poster. Przybylski miał zepchnąć ze schodów, następnie w końcowym przemówieniu obrończem wyraził przekonanie, że jeżeli w obliczu sądu zepchnięto ze schodów oskarżonego, poza sądem wypadki presji widocznie też się zdarzają.

Oba te zdania adw. Duracz wypowiedział w tonie krytycznym.

Wskutek pierwszego wniosku poczuł się dotkniętym poster. Przybylski który jak sprawdzono bynajmniej przy wydaleniu z sali awanturującego się komunisty nie używał żadnych represyjnych metod.

Co się tyczy przemówienia adw. Duracza odnośnie postępowania policji, skargę wniósł podkom. Krajewski, dotknięty tem przemówieniem jako przedstawiciel policji.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim adw. Duracz został skazany na 3 tygodnie więzienia za każde z zarzucanych mu przestępstw.

Sąd Okręgowy w Grodnie jako druga instancja wyrok zmienił i skazał osk. adwokata na 200 zł. grzywny za przemówienie krytykujące działalność policji. Na skutek złożonej skargi kasacyjnej przez obrońcę adw. Duracza adw. Honigwila, Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Okr. i sprawę przekazał Sądowi w Warszawie celem ponownego rozpoznania.

Przy powtórnem rozpoznawaniu Sąd Okr. w Warszawie skazał adw. Duracza na 100 zł. grzywny.

Jednak i tym razem obrona złożyła skargę kasacyjną. Sąd Najwyższy poraz drugi uchylił wyrok i sprawę przekazał do rozpoznania Sądowi Okr. w Warszawie w innym składzie sędziów.

Tym razem Sąd Okr. uchylił zaskarżony wyrok i adw. Duracza całkowicie uniewinnił.

Proces adw. Duracza budził zrozumiałe zainteresowanie w sferach prawniczych był to bowiem bardzo rzadki w swym rodzaju proces karny przeciwko adwokatowi, który jakby wynikało z treści oskarżenia nadużył swych przywilejów obrońcy podczas obrony klijenta.

Wyrok uniewinniający wydany w procesie adw. Duracza jest już ostateczny.

Wielka „stolica" bez należytego autorytetu

Dziwnie ustosunkowuje się ludność do władz samorządowych.

W jednych wypadkach narzekają na brak magistratów w małych miasteczkach i uskarżają się na władze gminne, które zdaniem powiedzmy miejskiego społeczeństwa większą opieką otaczają wsie niż samo miasteczko w innych razach skarżą się na magistraty małomiasteczkowe jako instytucje uciążliwe dla społeczeństwa ze względu na obciążenia podatkowe. Już niejednokrotnie mieszkańcy Indury i okolicy żalili się na magistrat, który zdaniem ich jest zupełnie zbędny.

Ta mizerna mieścina, jako taka nic z tego nie korzysta, a odwrotnie obciążona jest szeregiem świadczeń na rzecz magistratu, a wzamian nic właściwie nie zyskuje.

Wtajemniczeni w gospodarkę magistratu indurskiego oświadczają, że te czynności które spełnia ta władza z takim samym powodzeniem i większą korzyścią dla miasteczka spełniłaby gmina.

Powołują się przytem na bardzo istotne przykłady.

Jeziory czy Kuźnica pod każdym względem przewyższają Indurę, a jednak magistratów nie posiadają.

Być może że trwający kryzys przekonywuje ludzi w ten sposób, nie mniej jest to sprawa godna rozwagi.

Jeżeli istotnie szumnie nazwany magistrat istnieje poto żeby zatrudniać kilku ludzi bezużytecznie, wówczas narzekania ludności byłyby zupełnie uzasadnione, bo od magistratów wymaga się w bardzo wielu wypadkach więcej niż od gmin.

I zupełnie słusznie. Miasto czy miasteczko rządzone przez magistrat musi otoczyć opieką wszystkich mieszkańców.

W Indurze dzieje się inaczej, wysokie tytuły burmistrzów i td. przewyższają troskę o dobro miasteczka.

Dlatego właśnie mieszkańcy nie mogą zrozumieć poco w Indurze jest magistrat.

Kombinacje wekslowe są bardzo skomplikowane

Kto operuje wekslami, wie dobrze jakie uszkodzenie blankietu weksla wpływa na utratę jego wartości.

Oprócz tej świadomości potrzeba trochę odwagi i „silnego postanowienia".

Naturalnie trzeba jeszcze do tego być dłużnikiem wekslowym.

Piotr Złocki zam. przy cmentarzu katolickim był właśnie dłużnikiem wekslowym Lei Pajes właścicielki sklepu z rozmaitościami.

Zwrócił się do wierzycielki z zamiarem zapłacenia długu, to też nic dziwnego, że p. Pajes przyjęła go bardzo życzliwie i natychmiast wręczyła mu weksle, wierząc, że dłużnik ma zamiar dług zapłacić.

Weksle opiewały na 100 i 40 złotych.

Pomysłowy dłużnik schował jednak weksle do kieszeni i w zamian całkowitego długu zaproponował tylko 20 zł.

Wierzycielka struchlała. Teraz dopiero zrozumiała z jakiemi to zamiarami przyszedł Złocki. Na propozycję nie zgodziła się, a wówczas podstępny dłużnik mając w ręku weksle, podarł je i w ten sposób wyzbył się dowodu długu.

Nie na długo, bo pani Pajes też jak się to mówi nie w ciemię bita, złożyła skargę za wyłudzenie weksli. Miała widocznie wystarczające dowody, bo Sąd uznał Złockiego winnym i skazał go na zamknięcie w areszcie na 3 miesiące.

Ponieważ czynu dopuścił się przed wejściem w życie ustawy amnestyjnej, karę mu darowano.

Dług natomiast nie przepadł.

Sezon węglowy

Posterunkowy Bućko Jan przytrzymał na gorącym uczynku kradzieży węgla z wagonu niejakiego Sorokę Władysława z ul. Prochowej 3.

Do węgla dobierała się paczka złożona z 4-ech osób trzej jednak zdołali zbiec. Dochodzenie policyjne ustaliło nazwiska zbiegów: Machnicki Konstanty, Roszczyk Konstanty i Babczyk Jan.

Pomimo przeszkody zdołali unieść 135 klg. węgla, wartości 5 zł. 35 gr.

I na to znalazł się amator

W swoim rodzaju daleko posuniętą gorliwość o dobro państwowe wykazał Oddział Drogowy Kolei Państw. zawiadamiając policję o kradzieży 2 fur nawozu końskiego wartości 2 zł. Dochodzenie prowadzi policja. Zanim sprawa dojdzie do Sądu napewno w dochodzeniu zużyje się papieru mniej więcej równowartości skradzionego nawozu.

Pożary

W dniu 17. XI r. b. o godz. 18. 30 w m-ku Mostach-Lewych w domu Bachara Bronisława w czasie palenia w piecu wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar, który strawił dom i szopę pod jednym dachem. Straty wynoszą około 650 zł.

Elkies Hirsz, zam. Nazaretańska nr. 7, zameldował o tem, że w kuchni jego z powodu wadliwej budowy komina wybuchł pożar, który w zarodku straż pożarna stłumiła.

NOWO OTWARTY
Chrześcijański Sklep p. firm.
„OSZCZĘDNOŚĆ"
Dominikańska № 16
Poleca towary GALANTERYJNE
po cenach najniższych
prosimy o przekonanie się

„Światowid" Pocz. punktualnie g. 6,15, 8 i 10.
Grodno, Brygidzka 2 **Dziś wstęp od 49 gr.**

„Noc w Grand Hotelu"

z SUZY VERNON i ARMANDEM BERNARD.

DZIŚ! **„Człowiek którego zabiłem"** DZIŚ!

Popołudniówka wstęp 49 gr.—Początek o godz. 12, 2 i 4.

Podrzucenie dziecka

Surowiec Helena, zam w przy ul. Artyleryjskiej 19, zameldowała w II Komisarjacie P. P. o znalezieniu w jej podwórzu podrzuconego dziecka płci męskiej w wieku około 1 miesiąca. Sprawczyni podrzucenia nieznana.

Brutalny Kasjan

Nie można tu przytoczyć przysłowia „kto się lubi ten się czubi" bo sprawa skończyła się w policji. A było to tak: Pieśniak Nadzieja, zameldowała w policji o pobiciu jej przez Kasjana Aleksandra.

Przyczyn tego brutalnego zdarzenia nie przytacza, to jednak coś tam musiało zajść niesamowitego.

Zagadkowa kradzież

Majątek Augustówek poszkodowany został przez kradzież 3 sosen. Wierny gajowy Kieda dotąd szperał, aż w końcu poznał skradzione sosny na rusztowaniu przy budowie w Foluszu.

Któż mógł się spodziewać, że sosny odnajdą się tak blizko miejsca kradzieży, wszystko należy jednak zawdzięczać gajowemu.

Doniesienia karne

Komisarjaty P. P. sporządziły w dniu wczorajszym nast. doniesienia karne: za opilstwo 2, za zakłócenie spokoju publ. 3, za niezamykanie bramy w porze nocnej 3, za niezapalenie latarki orjentacyjnej 1, za niewykupienie świadectwa przemysłowego 1.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych prześliczna, pełna czaru i pogody 3-aktowa kom. G. Forzano „Dar poranka".

Wieczorem o godz. 8.15 sztuka D. Niecodomiego „Cień".

W próbach pod reżyserją T. Wołowskiego głośny reportaż szpiegowski p.t. „X 33".

Krawiec męski
Michał Baranowski
powrócił do Grodna i wznowił przyjęcia obstalunków na roboty krawieckie, męskie z materjałów własnych i powierzonych. Robota solidna. Ceny konkurencyjne.
ul. Brygidzka 7 m. 5.
vis-a-vis Kina Światowid.

Rzadka okazja!

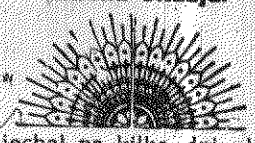

przyjechał na kilka dni słynny ze swych przepowiedni

ASTROLOG
Antoni Wasilewski

który z dłoni i twarzy oraz z planet dokładnie odczytuje **przeszłość i przyszłość** każdego, a za przepowiednie gwarantuje, udziela porady w różnych sprawach życiowych

Ceny od 1 złotego.

Adres: Grodno, Hotel Europejski Dominikańska 24
przyjęcia od g. 10 r. do 8 w.

3 słoneczne pokoje
z kuchenką do wynajęcia
Bernardyńska 1.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko.

Druk. Oleński i Rećko Grodno Rydza-Śmigłego 6.